

1101

Państw. T.

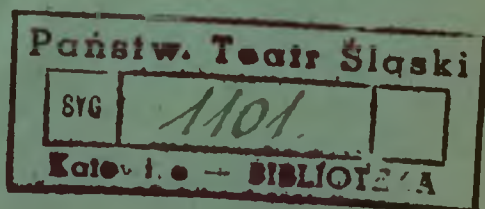
1101

Recl.

Reizina Markis

~~1042~~

25-10-1974



D-78/4424



R 821

N^o 1101 ~~1042~~

"Księżna Martin."

Komedia w 1. akcie
Meilhac.

DYREKCYJA TEATRU M. ST. GRABKA
L. D.

BIBLIOTEKA TEATRÓW
Własność Gminy m. Lwowa.

Osoby:

Józef de Meuse p. Telarowski
 Doktor Saniewicz p. Zboinski
 Jurek p. Wysocki
 Joanna, Regina d'Apneman p. Urbanowicz
 Zuzanna, matka Saniewicza p. Wolanski
 Anna, pastorka indykalu. ~~Jadoka~~

Meur d'ueje signde Meuse.

~~J. Krasnowska~~



Salon elegancji na wsi. W głębi przez
zwyczajenie widać widok na wiejską
okolicę - drzwi wchodzące również w
głębi - z lewej strona drzwi wychodzą
ca na ogród. Pierwszy plan z lewej
na schodach partach Łucyny przed-
okaz robiący.

Scena 1.

Jakob pójmiej Józef

Jakob

(: przy podniesieniu drzwi wstaje, pro-
 chadza się, zbliża do schodów, pociąga
 drzwiczki po niej - idzie do drzwi z lewej)

Józefie!

Józef

Stucham pana.

Jakob

Chodź no tu na chwilę

Jurek (wchodząc)

Jesień.

Jakob

Przypatnij się sobie od pięciu minut
mój biedny Jurek - wyglądasz tak mi-
sernym...

Jurek

Dobrze pan widzi - mrozi się pora-
dnie.

Jakob

Prowadź do Cynry. Jesteś poczci-
wym chłopcem i dobrym studentem...
Zadaj sam najdłuższe pytanie.

Jurek

A to co? pan mnie oddala?

Jakob

Ja się nie ubolałam - parwałam ci był-
do odejść... a. do co innego.

Foref

co, do pan się zgodzi na to, że ja
tu zostanę. Już do przysmać muszę,
że powiniem nie lubię i że ta ustawa
która uregulowała zamieszkiwanie w
osiedlu miejskim, nie jest bardzo za-
bawna.

Fadab

Mamę przecież tylko poś godziwy dro-
gi do Mandanban - Mandanban dadie
miłe miasteczko.

Foref

Ja nie puszczę - ale lepiej się bawitem
w Paryżu, kiedy do pan był bogu-
dym i myślał o pięknych puer-
odno - kiedy do pan przyszedł o
osmiej rano przegranicy puer noc

100 tysięcy franków - albo jeszcze...
(. dziepie palcami :) A! do byty dohuc
crasy! Senar jeslesiny, ruznawani...
Kompletne ruznawani!

Zadob

Co do, do prawda - Kompletne.

Zoref

Ale co tam - miejmy ciepliwasi!
Pienigdze znów do nas przyptyną i
pawrocimy do Paryża.

Zadob

Oto co do tego... mnie się zdaje, że
pienigdze nie mają najmniejszej
chęci przyptynąć do mnie i ma-
dziez bardzo, abyśmy kiedykolwiek
wrocili do Paryża.

Zoref (. widawicazisco)

O!...

Żadok

Nie chcę cię zwadzić...

Żorek

Ha!... więc będę się młócił i stawał
do młótwy przynawracić.

Żadok

Mówię ci, że zrobiłbyś lepiej...

Żorek

O! proszę pana... Wierzę panu i nie
mówię, że nie jestem dla pana zwy-
czajnym stugą

Żadok

Berwagtricia... razem odhysim
kampanię...

Żorek

Tak - tak... Pan był czasem ra-
dowolnym re-mnie - a ja zachwy-

całemu się moim dwudziestoletnim
oficerem. A więc kiedyś tak prze-
czy stając, nie wspomniemy już
nie o moim adwlocie... prawda?

Jakób (wstaje:)

Nie wiemaj się Józefie - już wię-
cej nie wspomnę.

Józef

Chwała Bogu!

Jakób

Właśnie tam przyjechał... zdaje mi
się że do...

Józef (w adwlocie w gło-
wie...) To jednak swoim faworytem...
jest i cenna....

Jakób

Aj! do diabła... mamy chociaż cukier-

ki? (patrzy do bombonierki) To
milutki dzieciak

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

O! milutki... ale panienka pognie-
wataby się, gdyby usłyszała jak pan
margwa jej dzieciakiem... Ktoś kry-
my już dał przesłać.

Jakob

Gdyby do nie był jeszcze dzieciak,
czy myślał, że ojciec by go nie przy-
warzył?...

Jakob Jurek

Doktor jakby pana słyszał - wy-
siada - idzie - ale idzie sam.

Jakob

A co dalej?

Jurek

Nie ma jej - odjeżdża powariskiem.
Żad Tadnie powari ... widac' ie do
pan jej kelce dawat.

Scena 2.

Ciri - Sariviere

Sariviere

Dzień dobry

Żakob

Dzień dobry doktorze.

Sariviere (z doświ-

szczego Żorefa.) A co, racyna sie
już nam nies' podobać?

Żorefa

Jeszcze nie bandro... o, jeszcze nie
bandro. (z wdychaniem.)

Scena 3.

6

Sanio (ciadajze)

Co panu jest? czy pan nie choruje
ze...

Fadok

O, precznie... wiem pan, ze adwie-
driny pana, chodro mnie rancze
cierzy... ale...

Sanio.

Ale...

Fadok

Panna Lurama... Byla z panem.

Sanio.

A - rozumie - cieszę pana moje
odwiedriny - ale jeszcze bardziej ci
wytychy...

Fadok (z podaniem wskazówek)

Tak. myslalem...

Sanio.

La chwież du będris.. ma po mnie
młodzi... i ranoćni pociągac' je-
na...

Jakob

Pociągac' ?

Sanio.

Tak odjeżdża

Jakob

Gość ?

Sanio.

Do ciadki.. a mojej siostry zanie-
słujacej Tournai. Tris' wieczor
o 10. Luranna stanio w Blois. Sam
będris ja, wczekimac' moja siostra...

Jakob

Jakob dugo sam zakażi ? Tris'...

dua...

Sanio.

Trasobę, Dzięć

Jakob

Dzięć?

Sanio.

Jak.

Jakob

Jak Dzięć?

Sanio.

cha pewno powiedzieć nie mogę...
dług - ciekaw - niesięce...

Jakob

Co?

Sanio

Mać figę lub sresc...

Jakob

O!... alei lo... alei... Wronaj, puresier

widziałem się z panem...

Sanio.

A tak, wczoraj rano..

Jakób

I wcale o tym mowy nie było...

Sanio.

Wczoraj wieczór powziętem ten
zamiar.

Jakób

Dost' nagle..

Sanio.

Krecynwiscie dost' nagle.. nie będę
wysłać przed panem, że mam do do-
go powołać... wysyłam Lurancę, po-
niemniej przypuszczam, że ona
jest obliżką pokochania pana.

Jakób

Yakob

Blizny...

Savivien

Podochania - tak..

Yakob

Lurama... mata Luria

Savio.

Tak. mata Luria

Yakob

Czy rzeczywiscie ona slony, lat 16.?

Savio.

Subscrypta jui przed dwoma tygodniami.

Yakob (i. sedkiem wzm.

wzm.) No, prozre, prozre...

Savio.

Wiez nam ratu do pana - nie nam
wcale. Przed wami mierzycami

odna de chwycił się nagle po stru-
giem, chandro strugiem rannym...
Przyjęsiano meble... wgrabił, ud-
wierał dał jedyny miserbanie leży
puszki, omajmit - z narażeniem
wiedzie przybicie)... i naczyni-
cie przybył narażeniem... był to
młody człowiek z wynarowieniem
na dwory.

Yakab

O...

Janio

Laudant się on u siebie, nigdzie
nie bywał... ale do na nie się nie
przydało - ciekawo widzieć do-
ści wyszłubiego. Ten młody cło-
wiek narywał się Yakab de Ellen-
se - na dał - drachy po przybicie

stu - przyjechał z Paryża. Bardzo
 mało został faucem wielkiego ma-
 jętku i ten majętek w skutek stra-
 cił na największe straty swoje. Pre-
 merowano sławę brimidi i da-
 materialno narwisła jego ducha-
 nek - opisy jego pojedynków - cy-
 fry strasz w gnie charaktery-
 wrystko więc fausto - został tyl-
 ko ten domek i mały kapitałik.
 Obo cego się dowiedzano - bada-
 ma skowrono - narad spokojna
 obolico wie - co ma o nim napis.
 Zamieszkał tu jeden z najpiękniej-
 szych dyków utracjusza...

Let 26

Yakov

Utracjura - tak, do wywar właści-
my.

Sawio.

Quin dui po pańskich przyjeździe,
ten pościwy Jurek przybiegł do
mnie z wiadomością, że pan
niechętnie rachował. Było to
prawda i nie drwonego ie po ta-
kiem rozmyślaniu... Robiłem
co mogłem i nie dalem panu um-
rzeć, a nasze świeże powiektre po-
stawilo pana na nogi. Przysre-
dles' pan do zdrowia - i adleg' raz

Teraz byc' niezdolnym... nie ma-
tes' pan nikogo... przyprowadzitem
ciez do siebie i dos' chcia' żeby
stawny lew salomow' i biedny do-

któr' miejsli mieli rynek dla siebie
sympatję. Rozumowielisiny, spuro
rali, gnali w srachy. Obok nas Lura
na sniata sie, spienata, a czasem
nie dobra carka puzowacata sra
chy w chwili, kiedy jui panu
miałem dac' mato.

Jakob

To prawda - że nigdy jak pan miał
puzowac'.

Sario

Radziles' jej
pan jak sie ma ubienac' - nigdy naj-
mniejszej wzdziereki nie wzięta - wpien
nie poradziwszy sie pana. O mury
ce jui nie mówię... O! mury! I
ja nie wracam na nie uwagi,

gwałtem chciatę widzieć w niej dzie-
cko. Ale niecoraj więcej kłós się się
wynařit o pannę... to jest, wspominał
o dawnych czasach. Zuzanna panna
broniła - a w jej głosie było coś
takiego, co mnie zdziwiło. Spojrza-
łem na nią - ona to zamrugała i
zamilkła. Przez całą noc nad tem
rozmyślałem i bris' naws wystatem
wepesz do mojej siostry - w dwie
godziny miatę odpowiedź i Lu-
zanna odjedia). - Otar' nasz
pan powad mego postępowania
tem chętniej podatem go pannie,
że w tym celu tu przyszedłem.

panna

Zakob (wielki.)

Panna Zuzanna nie pojedzie.

Savio.

Żadto, nie pojedzie?

Żalob

Nie... pomyśl jeszcze nie pomyślałem, mój.
Ale ja znalazłem sposób lepszy i
łatwiejszy.

Savio.

Żalci?

Żalob

Pan nie zgadujesz?

Savio.

Nie, na honor.

Żalob

Proszę o jej rękę... no! Proszę o jej
rękę, i pan mi ją daje.

Savio.

Czy pan powiedział? (wchodzi Lu-
czyna.)

4/20-21-10/11

Scena 4.

Cir Luranna.

Luranna

Oto jestem!

Jakób

Panno Luranno!

Luranna

Wie styszeliscie jak westam?

Jakób

Bylismy tak rajeci waring normo-
may - bardzo waring.

Luranna

A ja pureskadram?

David.

Idź na chwile do ogrodu. Za po-
zwoleniem pana hrabiego, zewiesz
sobie najpiękniejszą jakieg maj-

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy miłkowa.

dris' rure - ...
dris' miecrar' ofiamjear je ciolce -
Lurama

Ciolce ?

Sariv.

Tak...

Lurama

wigc jadę ? jere...

Sariv.

Berogtpienia . Cyi to nie pastanowi-
ne ?

Lurama

Wo tak... ale gdybys' ajere mienit
ranisar, nicby to nie było drinene.
go - dowiadabys' tylko, ie mnie abo-
chac. X (pudol. 20 gce) (20. W. P. Zel)

Sariv.

Racham cie - ale ranisar nie mi

nig.

Luranna

A! chodźmy więc po warze (waracz.)
Daj mi ajerc two ngkawierki.

Savio.

Na co ci^{ci} moich ngkawierek?

Luranna

Aby się nie pokłuc.

Savio. (i łazi.)

Mam...

Luranna (i ubiera)

ujca ngkawierki po swaich porce
co ma ręce agnane.) Przynać
dobre, że nie jestem pranie.
(mychadri.)

Scena 5.

Savio i Savio.

Savio.

Ces pan mawit przed chwile?

Jakub

Proszem o ngile pawschiej cordi.

Sanio.

To nglawicrki dardie?... narem?

Jakub

Lguda - prawda - dasz mi pan jez?

Sanio.

O, co do - do nie.

Jakub

Nie?

Sanio.

Sto nary - tyzyc nary nie.

Jakub

Dlaczego pan mawisz nie? P-
modern jest moje pierwsze zycie-
nieprawdaz? Paniewicz miatem
kucharki, warkwanitem majetek

Savio.

Postuchaj, wiec pan. Głębym ja-
m powiedzieć, że dla tego, nie
jeden do przyjaźni mi stęsnie.

Jakob

Ale pan wiec, że już jeden in-
nym człowiekiem... wiec pan
dobrze..

Savio

Ale mój przyjacielu...

Jakob

Ale - co ?

Savio.

Wiz myśliw pan na sercu.

Jakob

Zupełnie rzeczywiście mówię - do czasu
pauzowy cokolwiek, i bawian

Savio.

14
O! kiedyś do mego Bore?

Jakob

O! tej chwili.

Saliv.

Aa!...

Jakob

Musi się do preciei zwrócić i ja-
kieś chwili. Gdybyś miał
jaś za trzech - ale kiedyś mi pan
powiedziat, że una mnie...

Saliv.

To uderzasz miłosci wybuchto...

Jakob

Tak i adleg...

Saliv.

Adleg?

Jakob

Nie może pan sobie wyobrazić

jakie ~~miłość~~ ~~ta~~ ~~robi~~ ~~postępy~~ ~~idzie~~
~~jakie~~ ~~robi~~ ~~postępy~~! ~~idzie~~ ~~do~~ ~~tak~~ ~~cięż~~
gle, nie ratujemy ~~się~~ ~~się~~ ~~rośnie~~.
~~idzie~~ pan mi nie wierzy?

Sariv.

Dla czegożbyś panu nie wierzył?
Luranna mimo niesybilskiego jest
mitem brzośceciem.

Jakób

O, pewnie że mitem.

Sariv.

A przytem wieś, przechadzi po
tęce, wai kwiatów, to nowości dla
pana.

Jakób

Ułechwiam ja!... zgadzisz się pan?

Sariv. (śmieje się.)

Ależ nie... nie...

Jakób

Toby było tak ładnie. I dla czego
pan nie chce?

Sario.

Głównie dla tego, że gdybym po-
zwolił na to matczyństwo, przyszła
by chwila, w której miałbyś smier-
delny ra do ról do mnie i do ma-
tej Luri.

Jakob

Jakob?

Sario.

A, tak! ~~Jakob~~ ^{Gdy} Paryż parwali
panu powozić.

Jakob

Paryż?... Co do jest Paryż?

Sario.

To tam... wielkie bardzo miasto.

Jakob

wiesz pan dobrze, że skrytytem z
Panym.

Sanio.

Thu - w każdym razie nie jestem
pewny, czy on skryty z panem.
Pani do grac, który pozwoli się
panu pogrzej, czy pogrzej udegnąć,
pogrzej czy pogrzej nadawcy Ci spo-
sobności do zwycięskiego powrotu.

Jak pan będzie wtenczas się wście-
kał re staci, jak będzie niena-
widził ^{istoty} ~~osoby~~, która panu nie
pozwoli korzystać z tej sposobno-
ści. - Gdybyś pan wówczas był
orientowanym... orientowanym z mo-
ją córką. To ona byłaby bezbie-
dny istoty...

Janek

Najpiękniej uprosiłam cię, a ty nie nada-
 wu, a potem chciałeś się i nadać.
 Ta!... czyś pan nie słyszał odemnie
 nawet prosić: Kocham ją.

Sariv.
 Wiesz do ~~rosta~~ ~~racie~~?

Jackob
 A! gdybyś pan mógł wiedzieć, przy-
 znałbyś pan sam, że w obec miło-
 ści wielkiej, prawdziwej, głębokiej
 cały Panu nie nie znaczą.

Sariv.
 W obec miłości prawdziwej, głębo-
 kiej!

Jackob
 Tak!

Sariv.
 Wiesz i tak będzie - przyrzekę.

Jakob

A wiec...

Dawid

Kiedyś to taka miłość jest nadzwyczaj nadzwyczaj.

Jakob

Zdawało się jednak - właśnie taka miłością duchem pańską cędkę.

Dawid.

Dawid mi pan tego

Jakob

Co ?

Dawid.

Dawid mówię.

Jakob (z po prostu

myśleniu.) Jakże pan chce żeby mi Dawid ? Co do sprawy : Dawid mi ? Wiesz pan dobrze, że do nie-podobna.

Janio. (:wslaje:)

Przymaję to więc bardzo dużo
mnie mi więc nie wiec. Dla-
tego też mój sposób, mój
mój Janio nie zostanie chybionym
i odjedzie.

Janio

Ona nie może odjechać - a jej
podeś nie ukończy,

Janio.

Obawiamy się go pan i panieci.

Janio

A co mi pan mówites przed chwi-
lą... jest blizko podchamie....
Wiem pan nie o to nie dbasz, że
nortograjce re muez, ucrunisz
gdy nieuczestniwy?

Janio.

I musie się tak zdaje, że bris' będzie się ruci nieszczęśliwą - jukno
ladie) - a nawet pojutro - odleg-
mann nadziej, że jej wielkie zmar-
twienie będzie się zmniejszać, a
w misie wcale go nie będzie.

Jakob

Myslisz pan... misie wystarczy?

Janio.

Misie - sresc tygodni... zabawi
tak długo, jak będzie potrzeba.
I kto wie? Moja siostra ma
romm... kto wie - może Luran-
na jak nam wróci... wróci
kamiering

Jakob

Langina?

Sario.

Toby dla wszystkich było naj-
lepiej.

Jakób (: gniewając się):

Albo mów chcesz już pan wydać
za mąż.

Sario. (: gniewając się

raczej 4) A spóźniłam się. A
to dobre! Naturalnie że chcę
już wydać za mąż.

Jakób

Albo nie za mnie?

Sario.

Nie - nie za pana.

Jakób

Do jesteś pan cześnikiem mę-

być, rozkołysać.

Sanio.

Chcę być.

Fadob

Fad. Ale powiedz mi pan ile
do ludzi rozkołysanych, adkąd świat
jest światem, popetniało sa-
leństwa?

Sanio.

Niestetychamie wiele.

Fadob

Przymajesz pan?

Sanio.

Przymaję, ale zawsze mniejsze
nie małego. Chodźcie Lurano!

Fadob

Przymotujesz ja pan.

Sawio.

Naturalnie.

Żakób

Jana odjedric?

Sawio.

Odjedric)... (pozwolenie Żakóba.)

Przez pana, nie mówmy już
o dniu - ^{stuchając rozmowy.} ~~rozprawiając~~ z panem,
mówię daleko samo jak pan i
mógłby ~~nie~~ zgodzić się ja
zaraz... ^A moje postanowienie
jednak jest nieodwołalne.

Żakób

Nie pomnę ile z tego pan pociąga
do wyrażenia

Sawio.

Ha, co robić? Kiedy w rapalcu
miałem dzień z panem i

scitem, mogłem pana zabić....

Jakob (podkulony.)

Jakob - mogłeś mnie pan zabić?

Sawio.

Nie inaczej - mimo to nie wa-
chałem się, bo w owej chwili,
był to jedyny sposób ocalenia.

Wziąłem panu upuszcitem i teraz
zdrowo pan jesteś. (wchodzi Lu-
ranina z pełkiem wóki w ręku;) Chodź
Luranno, czas już odjeżdżać.

Scena 6.

Cir Luranno

Luranno

Fui cras?

Sawio.

Wiedzęgo porzyc się rabinem.

Lurama
Prerymiscie - rabinem?

Tach - Sario.

Lurama
Dobre ojciec... masz rabinem.
(owemu w głębi) Tach (i cicho do Sa-
niciem) Proszę, spojrzysz pan na
nią i powiedz, czy widzę ją, mo-
żna wglądać w miłość; jakże mam
dla niej... Ładnie pan dowodzi.
o do dowód.

Sario.
Zaczynam panie, że gdybyś był
mógł przewidzieć co się stanie,
byłbyś już wystat, nie wspomni-

najże panu ani słowa. (głos)

Chodzi Luranno, poręgnaj się.

Luranno

Legnam pana.

Jakób

Legnam pania.

Luranno (biogę

swe noie, roslamia kilka na sto-

liku.) Legnam pana - kiedy

ujecie...

Jakób

Tak panii..

Lavio (cielo biogę

z pod nogę.) Coi znaw - Lurii!

Luranno

Nie boi się ojciec, nie będzie pła -

dać przed adjarlem.

Sanio. (ratując się
przed wyjściem.) Już dris' pana nie
adwiedzę.

Jakób (z głęby.)
Dobrze pan zrobisz.

Sanio.
Przyjdę na tydzień. (wychodzi z Lu-
ramy.)

Scena 7.

Jakób, później Józef, potem Ma-
ria. Pauza

Jakób

J głęby do domu odpowiedzieć, ma-
leliby się zdecydować dacy jak
on może przed chwilą, klary
przymaliby mu stusność. Tak,

wiem, że on ma sturność... No!
ale co z tego? Tenar ^{moje próżnienie} ja ~~gosta-~~
~~— jeszcze lepsze~~ ~~filem~~ ~~o jeden stopień wyżej...~~
dotychczas tylko się młóciłem, a
tenar jestem niecierpliwym, nie-
moralnym.. Sack.. nie wiem co
z sobą zrobić... Oa!.. (uruka)
się na fabel, biewe książkę, usi-
duje czytać - uruka ją i wstaje.)
Forefio... co tam.. Forefio!
(wchodzi Foref wspomniany.)

Scena 8.

Jakob - Foref
Foref

Co pan chce?

Jakob

Co dobie jest - co się z doba dzieje?

Józef

Nie się nic dzieje prawie pana.

Jakób

Jesteś taki rozgniewany.

Józef

Pan raumajst? .. Nie dawno gdzieś
mat się pan na mnie, że mam
dobry humor mój... ja więc u-
daję.

Jakób

Odmierz minę - choć się przejechał

Józef

Tenar?

Jakób

Tak - tenar.

Józef

To niepodobna prawie pana.

Yakob

Yakob nie padobna?

Yoref

Kajpienw Minra nie more isc,
ma skalecrang tapez.

Yakob

Nic mi o dein nie mowites.

Yoref

Spasbregtem przed chwila.

Yakob

Wize fajdz ber Minry. (idzie go
ukapelnur.)

Yoref

Czy pan nie otrzymat radnego li-
stu?

Yakob

Nie. Ma cregoi sie pytaur?

Yoref

Bo ja lastatem i sta tego myslatem

Jarkub

Czy to ten dizek w taki stan sie
uprowadzit?

Joref

Aleci prosze pana, ja nie jestem
w radnym stanie. Pan wycho-
dzi na pewno?

Jarkub

Tak, wychodze...

Joref

To ile - na deszcz sie zbiera.

Jarkub

Co - na deszcz? Takie gromostienne
pogoda

Joref

Tak to sie wydaje, a satorytby...

sie, że dezer zaważ dnie... my wie-
śniacy wradko się mylimy.

Żalob (idzie w głąb.)

Pracownicy! (spogląda ku dworkom.)
Ktoś tam?

Scena 9.

Cis - Anna

Anna (stwierdza)
dawno i wicibia głowę?) Dzień dobry
panu.

Żalob

Dzień dobry Annie... co ci się
do stało? czy któryś z twoich
indyków do nas się schował?

Anna

Nie pamiętam -

Żarłób

Coi więc takiego? (Anna pa-
siury na Żarłoba i nie odpowiada.)
I coi?

Żorek

Wiech pan na niego nie zwariam
mojej obecności ona zawsze jest
środek... No, mów, nie udawaj
głupiej...

Anna

To pani, proszę pana... bardzo śli-
czna pani w ślicznym powrocie...
zatrzymała swój śliczny powrót
na drodze pod okuciem i powie-
drata do mnie: „Idź, zapytaj
tego pana, którego dam wi-
dzieć w oknie, czy nie jest do

hrabia Jakób de Mense (: Jakób
idzie do domu :) wtenczas ja jej
powiedziatam : niech no pani u-
maro wtenczasem na moje in-
dyki i przystan.

Jakób (: w oknie w głębi.)

A ! ależ to pani D'Apremont....

Pani D'Apremont na gościńcu !

Co do ma waczyć ? (: ponyru sko-
pełner i mybiega :)

Scena 10.

Józef, Anna

Józef (: w podko-

łach zbliza się do wnuć :) Chodź no
wnu, niech się ucaturz.

Anna

Pan mnie catuje...

Józef

To nie war...

Anna

Pewnie pan kocha... co?... kiedy mnie
pan catuje....

Józef

O.. naturalnie... przytem jestem
zadowolony... chanko - chanko..

Anna

Z tego pan zadowolony?

Józef

Bo mnie się zdaje, że mego pa-
na spotyka coś chanko dobrego.

Anna

Co do na jedna - da pan?

Janek (z powązkami)

miserabilizm: To jedna historia -
mój pan niegdyś dojechał ^{do} Księstwa
denar jest wdową i ma ~~to~~ ^{ciężki} koniec
do dyktacji naszej wsty.

Anna

Cieży koniec?

Janek

Tak - ciężki koniec do dyktacji docho-
du.

Anna

A ile to będzie na pieniądze?

Janek

He?... hm! Tędy to będzie ci
wymyślacz... Ale spróbujmy.
Czy podobnie zachować do sta?

Anna

No - nie dać do talno pojrzeć.
ale spróbuj.

Józef

A więc rachuj... jak dojrzeć do
szu... ^{do mi powie.} (patrzy przez okno i pociąga
kurę.) Chodzi przodu - pan idzie.

Anna

Pana z nim?

Józef

Tak - no chodzi. (Anna całuje
mięsie się przy oknie.) Co ty tam
robisz?

Anna

Pytam się jak z tamtego miej-
sca ona mogła go zobaczyć?...
To jakieś coszkanistwo... Anna

pewnie wiedziata, że pan jest lu-
dziej, bo co widzieć, do nie widzia-
ta.

Józef

Ale co ci dam... chodź mówię...
idź naprzed.

Anna

Nie - widzieć nie mogła - nie mo-
gła! (Anna i Józef, wychodzą na
lewo - głębiej wchodzi Józef i Księ-
żyna.)

Scena 4.

Józef - Księżyna

Józef

Witaj Księżyno w moim domu.

Księżyna

Józef - więc to pan przyjechał?

Jacob

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Teil- ja neerywische...

Psigina

Żadkiei uwarcenie wywołam opowia-
 dając w Paryżu o wynalazieniu pa-
 na ... choć miż zbiera ~~choć~~ uwarcie
 dam nabychuias.

Paulo

B) grasse - nie rob parii tego....

Ussuriensis

Co do mnie panu nie nagadano.
styszałam nawet, że pan gdzieś
chodził na celownik szaczi.

Jackob (miejscu sz)

More i do tego przyjdzie, ale tym-
czasem jestem tylko wulgarie

Virginia

Alle lo bandro tradue. Mieser pan



do handro ładnie)... handro.

Farkob

Skawatem się moje rajskie ostrodie
necrobamni farduny.

Księżna

Ocaleniemi ~~re~~...

Farkob

Fark.

Księżna

Maj chiedy przyjacielu.. nie mo-
ze mi się do pomieszc' w głowie
je jester' zmylowanym.. Farkes'
pan do mógł zrobic? (~~niada~~.)

Farkob

^{iento}
~~Najprawd~~... wydawatem więcej mi-
niatem

Księżna

A do dohne, czy mi ~~nie~~ wery-

~~nie~~ ~~wycej niż mój~~
 stłiego wydajemy... na do nie ma
 rady.

Zadob

Pierw w dół jadło się durnymatem,
 ale niecierpieniem pury dołcu do-
 go driesięsiolcia, durnymatem wiel-
 kiej parówki.

Chętna

Zadob się narywała do wielka
 parówka - Pani X. ry parwa L?

Zadob

Narywała się po prochu durnymatem...
 pury pury... że pani jest ma-
 nym.

Chętna

Stumacram ni mienar... nigdy
 jednak wamnieć nie mogłam.
 Siedzi się pury dole - nieproa -

ndar? I tak się robi (zestem po-
skazyje nadawanie słoty.) A potem
się zbiera.

Żalab

Tak - czasem się zbiera... zbiera
się to... Ale ja - całego dnia... ra-
pewniau, że nie zbieratem. Śre-
dziatem wczynyście ra statem
i robitem tak w prawo i tak w
lewo - i dracitem na prawo - draci-
tem na lewo... młencras robitem:

Yanie, przynies' mi dyzige lni-
dorow... i podpiśatem maty świ-
stek... potem znów narpacogtem
na prawo - na lewo, dla mnie)...
dla... potem Jan przynies' dy-
zige lni-dorow i ten świstek.

To nie do moicowania, ile ja tych
 swistków podpisatem w ciągu pół
 godziny. Posredtem do niego nola-
 jura, opowiedziałem mu wszystko
 chociaż z wielkim strachem, bo o-
 kazywałem się, że cały mój mają-
 tek nie starczy na zapłacenie pre-
 gnań... Porucznik nola-jura! Na-
 rajutor umajnit, że wszystko za-
 placane!... A! nawet zostało mi
 się kilka dyżczy racuń, fency-
 venty i ten falwanczek - Opowie-
 działem pani mój historję, a
 teraz kolej na panią.

Wizgina

Żalito na mnie?

Żalob

A dach... Ferli zdrimila sie pani,
ujmawery mnie tutaj - mnie nie
mniej drimi - fajnie pani - obe-
czasi" jej w tych stronach.

Wierina

Wie mykajiego - jednem paniska
szkielek. (ostaje)

Fadob

Fadob szkielek?

Wierina

Fadob - ed mcravaj... zamierkuje tu
zamek - tam w dale).

Fadob

Zamek des Barnes?

Wierina

Znasz go pan?

Fadob

Naturalnie - wspaniały ranech, py-
tatem się czyja jest własnością, no
wiano mi że pana Martin...

Wierina

A tak - pan Martin - był moim
ojcem.

Tadek

Oa !...

Wierina

Tak - tak ... ten ranech niegdys' me-
go ojca, dris' moja, jest własnością.
Biedny ojciec, ile do się musiał
napracować, aby dojść do niego.
Najpięknie był wohodnikiem w
przędalni.

Tadek

Rabotnikiem ?

Ukraina

A! tak!

Jakob

A - doprawdy - nigdy bym nie zgodził.

Ukraina

Polem, rosłat nadbranze, rolnictwa -
polem dynektorem przetraktuj - po-
tem ^{mało bym} nad - dynektorem... a polem,
~~po~~ dwa miał cel w życiu,
jak mawiał: wydać córkę za wiel-
kiego pana i posiąść ramię, z
którym, będzie matym brat górnika.
Czci słacrego rosłatam dris' ukraina
i pańskiego rozsiadł w sadatku....
A! jaki to ładny kataman... Lito-
wego wiechu?

Jakob

L 16 22.

Reizina

Żeś pan pewnym? mnie się nie
zdaje.

Żadob

Ala nie mówisz mi pani jak
poważnie skłonił ją do opuszczenia
Paryża o tej porze i

Reizina

Chcę wypetunięcia dobrego kuryndy
dak... Przypomniatam sobie, że mu
rzę w tej okolicy posiadać umó-
stwo biednych kuryndów i kurynd.
~~iklany~~ ^{mój} ojciec nigdy się nie razi-
wał. Przysła mi więc myśl zawi-
dania między nich niespodzianie,
dowiedzenia się czego im potrzeba

i rozpakowania ich rzeczy. Dawa-
to mi się, że mnie do zabawi i
przyniesie mi srebrzysko w przysłem
mojem ramieniu

Jakób

Jakto pani?...

Reizna

A tak.

Reizna Jakób

Myślisz pani wyjść za mąż?

Reizna

Ala nie inaczej - myślę. Czy to się
panu nie podoba?

Jakób

Naturalnie - nigdy się tego nie
spodziewałem

Reizna

daleko więcej... było ich - było... Chciał-
byś się fan, jakbyś mi nieko-
nych wymieniła. Przebrałam więc
znowu i zostało się trziesięciu, kto-
my niecrywiście bardzo furymoi -
cie się przedstawiali - tych dwóch
przebrałam i zostało się dwóch...
denar doreba czy wybrać między
tymi dwoma... ale to dla mnie
niepodobna!

Yakob

Czyż nie!

Reizner

Kompletnie niepodobna! Obaj
mi się podobają - lecz do najgor-
szego, że obaj jednakowo... Dano -

niekiedy ich na waga, ani nie
przechylić na żadną stronę.

Żadób

Wymieci mi pan ich narwiszka, a mo-
że dam pan dobrą radę.

Ustizina

Oni, nie mogą.

Żadób

Dlaczego?

Ustizina

Na co pan ma narwiszka tego, Mo-
nego nie wybierają - o ~~tych~~ ^{zab} wybranych
dawiesz się pan, jak wyjdzie na wzór.
Ale... przyszło mi na myśl... może-
by tu wyprawic wesele... zaproszę
cały Paryż.

Żadób

Cały Paryż przyjedzie?

Ustizina

Fach zgodzi.

Jakob

Imię robaczą?

Wierina

Czy się to panu nie podobają? czy pan
z tego nie żałuje?

Jakob

Przyznam się szczerze....

Wierina

Wolisz, aby lub odbył się w Pary-
żu - niech dał bogacie... Ale jak
panu się wydaje? co panu się wydaje?

Jakob

Poleję - przyglądam się moim mi-
niscam - do ja mam miniscam...
czytam, wysłuchuję.

Wierina

Imię bardzo ładnie. Czy się do

podruch?

Jaśko

Podruch?

Kierina

Tak.

Jaśko

To ciekawe sorka ~~Sanisier~~, mego sz
siada.

Kierina

Ciekawe sorka?

Jaśko

Tak sorka ~~Sanisier~~ - czy masz
go parę?

Kierina

Bandro sorka - to ciekawe parę
go szada.

Jaśko

O! u!

Virginia

Alle das - banded - banded tadel.

Jacob

To diebe!

Virginia

(Abdalla sie od fadueh -) widre ie
pan racy nasr crytae panarue me-
cry: "Preglad dwach swiatow

Jacob

A! to nie-moje... doktor mi przyryt.

Virginia

Doktor ~~Sanivien~~?

Jacob

Tak.

Virginia

A! - widre ie doktor nie-malz gra-
nolz w paisykiem zyciu!

Jacob

Prerymiscie, dasz wielkiz.

Reizina (: precośna Reizina.)

„Dziś idę na historję cześń przed-
historycznych, pódług niewydanych
dokumentów? Czy pan do czytła?”

Fałab

Właśnie.

Reizina

Precośna pan, nieprawda?

Fałab (: bez wątpliwości.)

He!... byłoby dość wiele przesłuchań
A pan do czytła?

Reizina

Naturalnie.

Fałab

Czy serio?

Reizina

Bez wątpliwości. Właśnie widzę co w tym
tak nadzwyczajnego. (: Fałab pre-
waga Reizina.) Co pan tam szuka?

Jaśko (miejscowy)

Strach narwiske antona Sylwestera
Bumand.

Wierina

Narwiske niecierpiałe, nieprawdai?

Jaśko

Tak - nie bandro.

Wierina

Jaśko do rekada, że tak piękny mę-
czyzna ma tak borydkie narwiske.

Jaśko

A! pan Sylwester Bumand jest...

Wierina (zwróciła.)

Bandro pięknym. Przedstawiam go
ciemu majamym strankom ako-
demji: zawołali jednocześnie: "Bare-
Jaśko on piękny!"

Jaśko

A... dach - cregar to dowodri? Czyżby
pani artykuły ratytutowane, jad
den: "Rund oba"...

Osigina (wroniana.)

Właśnie dzisiaj prasę przedhistaryczną

Jakob

Podług mnie dzisiaj dołączam
Czyżby pani dach ratytutowany ar-
tykuł i przedstawiać pani auto-
na ekranach akademii.

Osigina

No, bardzo być może...

Jakob

Być może?

Osigina

Ciemniej dzisiaj... nie by-
dzimny powarni... dzisiaj...

Jakob

Kiedy denar?... przynaj się kiesz-
mo.

Wierina

Co?

Jakob

Czy przypadek pan Sylwester
Samard nie jest jedynym z tych
dwóch.

Wierina

A... nie przeczę... gdyby się inaczej
narywał... Ale Samard... Sylwester
Samard... zostac' panu Samard...
Kiedy byłam kieszing d'Aprenant-
nie - to niepodobna doświadczyć nary-
wałam się Martin... A denar od-
chodzi.

Jakob

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Zur?

Original

A tak. czekając na mnie Martinu-
wie... do z nim chcieliby się widzieć
nie z panem. Wiekłany mieszka-
ją w tej wiosce. (chcąc panować!)

Zakub

Idę z panem.

Original

O, dziękuję! Gdybyś pan lawhyt, ci
chcieliby nie śmieszy wyjawiać swo-
ich rzeczy. Takie rzeczy zatawiają
się w ordery ucy. Martin z Marti-
nem... Wie, nie chcę abyś pan
mi domawiały - ale gdybyś pan
mi zwałab Bogas, co ma dutej.
słych mieszkaniec i chciat mi stu-
żyć za przewodnika...

Jakob

Lanar pani vfienujz (: moja :) Jarefic!
(nechadri Joref jessere kandricj var-
pramizivany jak davnicej)

Scena 12.

Cir Joref - pamičj Anna

Joref

Co pan nardicie?

Ksigena

A - Joref raversed u pana?

Jakob

O raversed.

Ksigena

Jak siz mas Jarefic?

Joref

Dostanale - sliznie drizbuje ja-
sine pani.

Ksigena

Lamwarytam jęrcze ławnięj, jęgo
dobry humor i widzę że się wcale
nie zmienił - zdaje mi się że dris
nawet na weselach ninę mi die
wyśłowick.

Jarek
Bo to mnie tak cięży widok jasnęj
pami.

Jarek
Gdzie jest Anna?

Jarek
Nie wiem, puszcz pami - ale nie mo-
żi być daleko - ona cięgle szuka je ko-
to domu

Jarek
Kari jęj tu przyjeź ranar.

Jarek
Dobrze puszcz pami. (myślodzi)

Wiktoria

Spodziewam się, że mi pan odda mi-
nybę przynajmniej. Przyjdzie pan
do mnie jutro?

Jadok

Jutro - zgoda.

Wiktoria

Będzie mi mówić o Paryżu, o po-
miejach panu o nowych awanturach.

Jadok

Wiesz i tenar ich nie brak?

Wiktoria

Oa !... (Jadok wprowadza Kunę)

Jadok

Wojciech - nie bój się.

Wiktoria

Czy to drzewce ma mi zaprowa-
dzić?

Jadok

Tak.

Wierina

Żarka ona rakowna i teni norbu-
noweni wlosami. Czy maś moje
wiecej Ludwika Martin - cyntli-
ka?

Anna

Lysego?

Wierina

Być może... a starego Żarka
Martin?

Anna

Burynego?

Wierina

I do być może... są jeszcze i inni,
ale najpiękniej chce być w tych. Za-
prawdąż nie?

Anna (do Jureka)

Jurek?

Jurek

Żadno czy dorożka? bardzo pytanie...

Anna

Chodźmy więc.. ale czy pani poj-
dzie na miś w tej sukni?

Wierona

Wszystko ci się?

Anna

O, do mnie o mnie idzie.. ale o to..
do dopiero trochę spakować, jak pa-
nię zobaczyć.

Wierona (do Anny)

Jak ci na miś?

Anna

Anna.

Wierona

Bardzo ładnie.. a na długie?

Anna

Na długie? a na coś mi długie?

Wierina (: do Jakuba.)

Wiesz pan, myślałam przez chwilę
że to moja kuzynka... szkoda. To by
to by bardzo zabawne (: do Wany;) ab,
idź naprzód, kiedy masz mnie pro-
wadzić.

Jakub

Do widzenia jidno.

Wierina

Na pewno?

Jakub

Ależ bardzo przyjemnie... a powiesz mi
pani naprawdę wybraniego?

Wierina (: powarnięj.)

Tak, powiem. (: wychodzi na Wany;))

Jakub

Dobrze miał słusność - do moich
Pani

Scena 13.

Jakob - Jurek

Jurek (dajemniczo..)

Proszę pana.

Jakob

Co tam? (wzrost)

Jurek

Alto diś... diś ukłony pan miał o-
drysnać dris' nany - zle był zaadno-
rowany, dlatego dopiero teraz.

Jakob

Co to ma znaczyć?

Jurek

Nic - pan go przeczyta - prawda?

Jakob

Naturalnie że przeczytam.

Jurek

To dobrze - proszę pana.

Scena 14.

Yakub (: sam.)

Coś się w końcu mnie dzieje - niema wą-
 splinności. (: obuwia list. :) A- do od de
 Cambry. Nawercie... (: siada. :) Po erdo-
 nech misiezech milczenia nawercie
 się namyślił... (: kryta. :) Mój drogi
 chłopce, my obywateli robie, żeśmy o
 sobie zapomniaeli - przeciwnie - ani
 chwili nie przedstawiały myśleć o do-
 bie i pracować nad zdobyciem dla
 siebie majątku. Wzińmy D'Aprémont
 myśli my wyjsz z męgi, moja zó-
 na, która jest jej urodzoną przysia-
 ciółką, przykładała garść jej za-
 miarowi, dodając, że na świecie
 się pogniewa, jeżeli myjcie nie
 za siebie. Udaćka iżmo się tacy

ta, bo chociaż, jak Krzyna sama
przyznaje, dość się jej podobało
mało jednak niecierpiącego nyma
da - ten w końcu mają być wy
siedzka. Przypomniała jej, jak
by dyktos zawsze wesoła i zabawna.
Wspomniała o jakimś prozatorskim
romanse między Krzyną i sobą.
Wskazując taką rażąca decyzja:
Krzyna pojedzie do swego domu
des Bannes. Zamek ten oddalony
o 2 kilometry od dwój posiadłości.
Lwiedrago niby swego wioski, wła
że się spóźniło w odwie, wejdzie
do siebie niby przypadkiem, a wła
ściwie wejdzie aby si powiedzieć

i ciż ukażnia i re ofiaruje swoja
 ngbe. Uprowadzi ciż - bzdrie wje
 nartopnym i woacaj nam jak
 najpogdziej. ~~II~~ A! nie tatwiejzego.
 Wie pamiyitano nawsz, czy mi ciż
 padabac' bzdrie do nartopogdrenie
 majoż asaba, der majoż miedry... na
 mył im nawsz nie porycto, i sto
 sunki majoż byc' takie, i i tisz ten
 ramiacz uciceryc', ziny byc' mnie
 narguicua.

(Zaref mchodri pured oclatuicim sto
my.)

Scena 15.

Zarob - Zaref

Zaref

A co nie mawitem ~~dobrze~~, i ~~ciż~~ 3

układce mościu do Paryża.

Yakub

Stuchales?

Yaref

O, nie proszę pana - nie potareko-
matem stuchać.. ja daleko list, o-
dymatem - dyko przetrój, to mój
był lepiej załatwiany.

Yakub

List - do kogo?

Yaref

Ad panny Koralji, podajawej pani
de Cambay.

Yakub

Jeśli dam panna Koralji pisatka?

Yaref

Uwiadomia mnie o pańskim wie-

memu

Jakob (i. us.)

To już przeczy merystkiego ... umie
się nie pytali, ale sturicych.

Jöref

Co takiego prosię pana?

Jakob

Nic. co dalej?

Jöref

Dalij

Nic więcej nie ma. Amajima mi
o pariskim orienim i nadzi aby
zawar skienat moje manatki.

Jakob

Dobra nada. Lbienaj więc je zawa
i wyjedź jak najprędzej.

Jöref

Ja - nie norumien.

Żarłób

Tęj pamiątceci jurem ra dno... będi
zdno... oddalam cię.

Żorek

Pan mnie?

Żarłób

Tak i do nadychniasz - normier?
nadychniasz.

Żorek

Co się jemu stało? (:gt.) Ha!... jak
pan sobie tego życzy... nie ma co
gadać - tylko się wynosić. (wychodzi.)

Scena 16.

Żarłób (~~stary~~)

(odrywkę listu.) Ani na chwilę
nie przestaliśmy myśleć o sobie
i pracować nad zdobyciem dla cie

bie majętku!" Zdobyciem majętku.
 Qui w istocie gatawi mi oburzyć
 księżę, (stuch...) Co do? (idzie do
okna...) Poworisk doktora.. To Lura-
 na adjectiva.. (nota..), Luranno!.. Nie
 słysz - oddala się - miła! jui go nie
 ma (wnaca padając na fotel!) Do-
 skonale.. tenar Luranna odjechała,
 księżę postanowitem nigdy więcej
 nie ujrzeć, doktorowi nigdy nie pro-
 hacz - Jarefa wygnatem - niema
 co mówić, do będzie ralenie weso-
 łe życie!... Wszystko sprzedam,
 dom, meble, winnicę i wyrzucę
 się daleko... daleko - do wszytkich
 dyabłów!.. Tnego wyjścia nie
 ma.. mówię nie ma.. jest!

Dosć dykło jak przynależtem fajse
jutro do rannu des karnes - ale
nie fajde... Wie na prawdę nie
fajde. Ale poco ja się tak przed
chwilą umiostem... czy to miato sens
jak? Wnicem nie dureka jure
sabrać... nigdy nie dureka się poru-
mac za daleko, inaczej gotowi mnie
umarać za cętawicką nie z dziewicz-
nastego wieku! Przypuszczam że
du nie idzie o mnie, dykło o kogoś
innego... Opowiadają mi jego przy-
jaciele - o których on - nawiasem
mówiąc uważał, ale niestety, bo
ci przyjaciele stawali się dla mnie mo-
żną przyszkolą majętką - ota-
ci przyjaciele zapamiętaj, a -

aby się orzekał... z kim? z ulubioną sta-
 ną, karydłką, stępną stawy? Nie, pię-
 kną, młotą Brigriną, w której on
 się mógłby kochać i jeśli nie byt-
 more być kochanym. Teżi ucy-
 mit i w jej gromadzie? Admiration.
 Coi mawia? Przecywiście, gdyby
 mi opowiedziano podobną historię
 utrzymywałbym, że to być nie mo-
 że... niepodobna... Jakże? nie
 mówię tego precyzyjnie, aby się u-
 sprawiedliwić? Nie, wierzyłbym
 święcie, że ten człowiek do marja-
 i cały świat myślałby tak samo.
 Alas! tym człowiekiem, do ja - do
 ja będę marjałem, zupełnie

manjatem, jerti... Takie jest porzec
maje poroklanie... a znowy nie
powinienem zapominać o pewnym
względnie najwęższej magi - to
inaczej, Królowi Ruchatem - tak
ubóstwiałem. (metodzie Królowi)

Scena 17.

Krówna Jakub

Krówna

Mać mnie pan rozum

Jakub

Pani - to pani...

Krówna

Wie spodziewałaś się mnie pan
uciele - nieprawdai? Pienusze
odbytam wrygł i mam już ich
dasyć. Bytam u golibnady - tego

tyśego.

Jakob

He panie, przyjeżdż.

Księżna

O, co! mami - na błęskach mnie
widat i gdy się zapylataw, co mo-
gę zrobić dla niego, nie zawaha-
m się się rzucić: Mojemu marzeniu
jesz dostać się do Paryża i zosta-
ć tam deaktywnym golibrodz. Paryż
najmniej w polowie radości i to-
jego ambicję - datam mu mo-
żność osiedlenia się... w Bordeaux
i wybratam się do Anglii...

Jakob (śmieje się)

Przyjeżdż?

Księżna

Tak, ale przymam się, że de masce duo-
gi mnie przekonają... Zmieniłam ra-
miar i zamierzam pójść samiej w adwie-
dring do moich przyjaciół. Wznowy
wystąpiam tam choć aby im powie-
driata odemnie...

Jarob

Powiedriata od pani...

Kierina

Dosyć nieostawienie postępitam -
ale już się stało - polecitam mnie
aby ich ^{tu} zaprosiła - może to panu
nie na rękę?

Jarob

Cóż mów. Czyż dam ten nie jest
pani właściciel, tak jak i jego wła-
ściciel?

Kierina

Czy to prawda?

47

Żadkoś

Pani wątpi?

Wierina

Thm! Łdaje mi się że do pierwszego
głównego stawa jakże z ude pana
styczę - to nar pierwszy odłaywan
w spójnieniu pana coś, co przygo-
mniało mi dawne casy

Żadkoś

A! czyż pani nie wspominała przed
chwilą o swojej powadze - i że nie
mogliśmy być takimi jak dawniej

Wierina

Ja do powieściotałam?

Żadkoś

Tak. powieściotałam pani.

Wierina

Tożle mówitałam

Żadkoś

Pewno re'le. Bo przecież nie ste
do były de dawno rasy... Czy pa-
ni je pamięta?

Wierina

Co chcesz pan abym pamiętała?

Jarłob

Gdzie i kiedy się w pani kochatem

Wierina

Gdybym ja się pana zapamiętała,
byłbyś w utopacie.

Jarłob

O! wcale nie... było to na balu
Rachjuniowym u....

Wierina

U pani Souveren
Souverens - widział pan
że i ja nie zapomniałam.

Jarłob

Byłes' panu ubraucy...

Reigna

Jack ?...

Jack

Nie - nie sejo nie wiem. Było tam
dużo atlasu, alkanid, byłam
tam, baranek a w pojedynku panu.

Reigna

Pan byłes' przebrany za słowian...
i rapytates mnie ~~się~~ pan (uasta
duże głoś słowian):) czy ja chce gnac
z panem...

Jack

Pani odpowiedziała (tytu samym to
nem) Tawrem - i nie wotgerali
mny się przez cały wieczór. narem
daisrylisny - narem jedli kolacyj.

Reigna

A później na parawcu w czasie me-
nego powrotu z Anglii - jak pan
byłbyś uprzejmym...

Farkas

Ja zawsze byłem uprzejmym za-
wsze - zawsze.

Węgierka

Tak, ale tego dnia, ~~szczególniej~~ ^{myślami}.

Było mi zimno - dlatego się - zawsze

było niespodzianie, ^{Pan} przyszedł mi

~~pan~~ swego okrycia - a zatem i

nie spodzianie - przemawiając do mnie ^{Tak}

tagadnie. Ja przypatrywałem się

panu i widziałem jak jesteś

dobrym, ile czułości, ile prawdzi-

wego uczucia wleci się w tym

chwelowym kapturze.

Żartob

Aa!

Wierina

O! i ja bardzo pana dostrzegam wder
era na panowcu:

Żartob

Co pani nie puzerobadato nowiciny
do Panyia, tak ile się to mna obęję

Wierina

Lle?

Żartob

Pewnie.

Wierina

A, tak, dla tego że nie chciatam obęj
nei u pana galenji obnarowa o któ-
nej pan cula narpaniadates.

Żartob

Warto było widzieć, rapewsiam
pania.

Reizina

Tak, nie chciałam przyjeżdżać - do pa-
młoty, ale kiedyś pan wspominał
o schadzce w magazynach Lwowa
nie karatał panu miłości, tak jak
było moją powinnością.

Żakób

Ala mimo to pani nie przyjeżdża.

Reizina

Ala o mało co - na sego.

Żakób

Tenar mi do pani mówi...

Reizina

Tak - aby dojechać na miejsce sch-
adzki, przecież było przyjechać naj-
później wielkiego czasu...

Żakób

Tak - oczywiście - niech się tam

jednemi domkami, wychadzi daw-
giemi i jest siez jui w miejscu-
precie fani do domacrylew.

Wierina

Pierw do magazynu i natural-
nie ichy siez nie zbadzie, chie-
tam kupic jakas suknosci - da-
no mi srebrny kalendarz... I jatk-
pau chialesi abym i srebrnym
kalendarzem wchadila do krychli.

Yakob

Pau robie dawo ze mnie i jednem
pewny ze nie ma w lein ani sto-
wa fawady.

Wierina

Naturalnie ze niema! Do maga-
zynow Luman na schadzke nie
chadritam i bardzo mnie do cie-

ry, że nie postawo i że roslatam
niecinną kobietę... o tak- tak-
kondro mnie do ciery-rolawera
w tej chwili. To co? panu idzie?
chciałes' pan żebyśmy iprzyjeżdża do
niego... Co? czy nie dołączymy tam
stawa? (siada...) Czy nie jestem
u pana?

Fabio

Jauno!

Wierina

Tenar porostaje panu tylko paść
mi do nóg i przyjąć, że Kochasz
mnie pan mowi i więcej mi
nie dykwalnie. (Fabio Wzrost)
Qua bierze machinalnie naje słowo
Lurama zachwita) Nie mylą

sie - prosiła ? pan mnie Kochasz ?

Fadab (^{pausa} ~~po chwili~~ mil-
czenia wstaje :) Wie - nie Kocham.

Wierina
Racz pan powrócić.

Fadab
Wie Kocham pani.

Wierina (~~smieje się~~)
A ! to zachęca - to coś nowego ...
Zmyśle, jeśli odważam się za-
brać : Kochasz mnie - jestem pewna
odpowiedzi - ale pan niepodróżując
wyznaczył odpowiedzi

Fadab
Gniewaj się pani, zastanyłem.. ale
czy mogłem odmówić ? W chwili,
kiedy miatem dyle powrócić do
odróżnienia, mogłem wspomnieć

domysłności" pani wzięcie' pod uwagę?

Reizina

Nie - zapewne. A paniewar mnie
pan nie dochacz, dobares' zrobił,
będzie sreznym. Co mnie dykło
drini, że właśnie wybrales' pan
przedmiot normalny dziedziny wprost
do usłyszenia tej, mitej, odpowie-
dzi... na panickim miejscu by-
łabym mówila o czym innym.

Zakab

Czy ja się spodziewałem co się
stało?

Reizina

Nie spodziewales' się pan?

Zakab

Wcale nie. Myślatek że do pojebie cat-
 kiej gładko, szczerem że padnę pani do
 nóg, tak jak pani chciała i że przy-
 szę z Rochac' się zawsero... ukośluiać.

Wierina

Da cregoi pan tego nie uorynites'?

Fachob

Wie magtem... w chwili, kiedy mia-
 tem wymowic' do słowa... coś tam...

X Da mnie dykło midriatnego...

Wierina

(włókn) / Q —

Fachob

Fach.

Wierina

Conka daktana

Fachob

Wier pani...

Wierina

Nie trudno było odgadnąć... parobek...
a potem spróbuj w jakimś pan domu
mówić... Kochasz pan już?

Farkas

Podobno!

Wierina

Farkas podobno?

Farkas

Langram panu, że nie zgodziłem
abyś już miał tak kochać.. Przed
chwilą odjechała... Tak przeczucie.
ojciec musiał już do odjazdu, myśla-
łem że do leżelisk wzmuszenie, jakie
widok jej wzbudził we mnie, mi-
nie z nią razem - może nie mi-
takie miśnięta się w miłość na
moje niecierpienie.

Wierina

Pierwszy puryjaczku.

Żakob

Żak tego nie pojmuję. Jestem wieści-
wsty -- byłbym się! -- pani się śmie-
je.

Wierina

Leżę mi się, że chciałbym nie mia-
ta ochoty -- nie depresję wrynieć nie
mogę ... więc odjechała.

Żakob

Tak odjechała.

Wierina

Tak -- ale i ja muszę się zabić
(powinno być Żakoba.) Powiedzieć mi
sobie wszystko, co mi się do po-
wiedzenia -- nie prawda? Leżę
mi się, że nie więcej pan dulać nie
możesz?

Jakób (daniem wyprzedzi):

O!...

Księżna

Jestem stąd - mam przecież prawo...

Jakób

Abnawitem panie! Gdzieś się
pani na mnie?

Księżna

Wszystko bardzo.

Jakób

Przepraszam?

Księżna

A nawet wcale nie. Ale przysięgam,
pani jak bardzo szlachetnie dory-
mając swoich w męce. Pomyśl
pani, z jakiego bym nie wracała, ma-
jąc tylko jednego! (Księżna spoj-
rzała na niego i mimocha się mimowa-
li - uśmiechając się.)

212-111

Scena 18.Ciri - SarinieneSariniene

A! nie mylę się, do Jasia! Dzielę do-
brę kuryńko!

Wierina

Witam cię kuryńko

Jasiek

Jasiek do kochanek?

Wierina

A prawda - nie powiedziałaś panu
kochanek Sariniene jest kochanką moim
kolegą, dyktuję się ze strony
ojca, decyduje matki!... Nie byłabyś
winną sposobności poznanie cię
moja kuryńko.

Jasio

Widzę jesteś dobrą kuryńko.

Wierina

Ala nie byłabym cię ku prosiła,
gdybym wiedziała, że między tobą
i panem są takie pewne...

Sanio. (do dziecka.)

O!... (nabił sobie jeden ku Zdzisławowi -
ten odwraca się rozgniewany.)

Zdzisław

Prosił cię o rękę swojej córki i od-
mówiłeś mu!

Sanio.

Nie Rupertie.

Zdzisław

Zdzisław - nie Rupertie?

Sanio.

Tak - powiedziałem dyku, że nim u-
wiesz na tę wielką miłość pana
chrabiego do Lurany radbym mieć
jakiś dowód.

Zdzisław (do Zdzisława.)

unie do ucale nie drwi (to Lario)
 Wiesz do dowodu ci potrzeba? (Lario
nier potrzebuj).) Ołai ofiarowatam
 mu mój osobę i mój majątek -
~~wszystko naraz~~ a on odmówił
 mi - do kocha swojej córki.

Lario.

Odmówił?

Jakob

Wiesz!

Wiesz (to Lario i Lario)

Czy to dowód wystarczający? czy do
 u ciebie miłość i pragnienie? wiel
 ka? - No, nie wahaj się, bo go
 mam ci do wręczyć za to.

Lario

Nie waham się. Była to tylko

chwila odrzucenia.

Zadob

Porwolise pan wiec Luranne po-
wracać?

Sario. (zsuniecia sie)

Nie ma potrzeby wracać... ~~nie!~~

Byta tak zrozpaczona, ze w ostat-
niej chwili nie miala odwagi.

Zadob

Widziatem przecie przejeżdżając
doby panu Luranne.

Sario.

Tak - chciała sama ranieć na sta-
ję delegatów do ciatki, aby ławe-
nnie nad nią nie czekała... Otarła
wraca Luranne.

Zadob

Żartob

Proszę już pan pawała?

Sawis.

Wadunahie).

Żartob (biegnąc do domu)

Panno Luranno.. zaburymaj się... o
ciec pawała.. przyjdź pani tutaj

Wieżina

Nie powinniśmy zapominać, że i
ja mam wystać delegatem - do dan-
kiego -

Żartob

Do pana Sylwestra Bernard.

Wieżina

Bezdrze pan jutro z nim u mnie
na obiedzie.. zobaczysz jakiego pigulki
("wchadzi Luranno")

Scena 19.

Ci Luranna
Luranna

Wstajes' mnie wjere?

Sawid.
To dważ kuryńko... kuryńko chce
z tobą pójć.

Luranna (Kłania się
kuryńce) ha ję ratuje a potem ledko
patruje ku Jarobowi.)

Kuryńko
On, twój kuryńko, daje ci go!

Luranna
Mogę pójć wjere!

Sawid.
Do trzeciaku, kiedy wyszły zą zą
dum...

Luranna (do Jaroba)
Dobre wiadomości, że to się wy-
stąpiło. Wiadomości że mnie

pan docho).

Sawir.

A Polakie to - pewnie nam?

Luranno

Obok? zawsze!

Jankó

Masz sturnosc? Luranno... zawsze
i na zawsze! (inchedri Jankó)

Scena 20.

Ciri - Jankó i mas

Jankó

Proszę pana - ja odjeżdżam

Jankó

A ja odchodzę. Czy ci nie mówię?

Jankó

Pan się już na mnie nie gniewa?

Jankó

Wcale nie ma Jankó.

Jankó

I ja także nie- wiem zastaje.

Anna (dając ban-
kiot Jarefowi.) Zastaje- masz!

Jaref

A to co?

Anna

To pieniądze od tej pani.

Jaref

Idź mi go dajcie? (Anna kiwa
głową.) ~~Podajcie mi~~ o! cóż mo-
żesz! Schowaj sobie swoje pieniądze
mają Anna - a ponieważ bardzo
kryś nada zostać panu Jarefowi...
już nie, robaczymy.

Wszystko

Wszystko miły, słodki! (do
doktora.) Jak się da miejscowości
narywa, mój kuracie? Chyba

bym tu przystata wielu moich
mających z Pawyria.

Sawio.

Żal się narywa?

Wierne

Tak.

Sawio.

Staranny się dopisao, aby nas na-
rwaao. Dobycheras da niejco-
wasc" na kawie nie istnieje.

Kawie.

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

L. 21133.

Wysokie Prezydium c.k. Kamieniołomu
udzieliło reskryptem z dnia 28^{go} Sierpnia 1884. L.
8090. pozwolenia na przedstawianie na tutejszej
scenie jednoaktowej komedji Meilhaca p. t.
„Lekcja Martin”.
We Lwowie 30^{go} Sierpnia 1884.

Marynawski





~~Baptista~~

~~Baker~~

~~Hwytrich~~

k.58
1989.01.19
75

